

Ukleja,

czyli o uciążliwości cieków wodnych

Joanna Bratko (Łaciata), Marek Lityński (Dino)

Pochmurnym rankiem, gdy z trudem wypętelłam z namiotu, heroicznym wysiłkiem rozłożyłam stołeczek wędkarski i spojrzawszy na wodę (obdarzoną w tejże chwili przeze mnie mnóstwem negatywnych uczuć) zadałam sobie retoryczne pytanie: co to znaczy, że rzeka jest uciążliwa?

Na pewno odpada wersja rekreacyjnego płynięcia z bużką wystawioną rozkosznie do słońka, kiedy to nurt sam nas prowadzi do celu, a my beztrako podziwiamy krajobrazy, mechanicznie machając wiosłkami. Taaak... Tyle wiemy. A co dalej? Co zgotuje nam rzeka obdarzona zrozumiętym pozornie, a jednak tajemniczym, wieloznacznym określeniem „uciążliwa”? Czy będziemy zmęczeni już po pierwszym etapie, czy dopiero po piątym? Czy będziemy zmęczeni troszkę, bardzo czy ogromnie? A może będziemy się czuć jak robotnik po pracowitej dniówce na budowie? Będziemy czuć każdy mięsień, ścięgno, kosteczkę, ba, każdą komórkę zmordowanego ciała? A może silni i wytrwali, zwarci i gotowi, w bojach zaprawieni nawet nie zauważymy tej uciążliwości? Czy „uciążliwa” znaczy zarośnięta, zakrzaczona, zarzucona pniami, zatarasowana koronami drzew? A może kamienista lub pozbawiona wody?

Na różnych rzekach z tego zestawu najczęściej można wybierać. Nie w przypadku Uklei. Na Uklei mamy pełen komplet wyżej wymie-



Fot. Joanna Bratko, Marek Lityński

Widać, że płytko? Widać!

nionych „urozmaiceń”. Jeśli do jakości tychże dodamy ich liczbę, to powieje grozą...

Można tu przytoczyć nieco cyferek. Z początku, zajęci walką o przetrwanie i posuwaniem się do przodu, nie mieliśmy głowy do liczenia. Jedyne cyfry, z którymi należało mieć stały kontakt, oznaczały porę dnia. Czasem, choć było to dołujące, zaznajamialiśmy się z cyframi oznaczającymi kilometrów. Relacja tych dwóch wartości nie służyła bynajmniej pokrzepieniu serc...

Nieprecyzyjność słowa „uciążliwość” oraz buzująca w nas niezachwiana wiara we własne siły i umiejętności, każą nam z pewną nonszalancją podejść do tematu. Zasyłane opowieści o kajakarzach, którzy w zeszłym roku zostawili nad jeziorem samochód i na tydzień (!) zniknęli na rzece Uklei, wywołują nasz uśmiech i komentarz: „eee, to chyba wzięli ze sobą kocyki, leżaczki i beczkę piwa!”. „Nie śmieję się dziadku z cudzego przypadku” – mówi porzekadło. „Dziadek się śmiał i to samo miał!”, a o kocyku, leżaczku i beczce piwa śniliśmy po nocach. Tudzież o zafundowaniu sobie po tym spływie dłuuuugiego pobytu w sanatorium. Śniliśmy o Wielkich Rzekach, gdzie „nic się nie dzieje”, gdzie wody pod dostatkiem, a przeszkoda jest mitem i legendą.

Początek jest – teoretycznie – miły i prosty: jezioro Woświn. Nas ono jednak postanowiło prze-

strzec lub zniechęcić: „gdzie się pchacie, masochiści!? Wieceźli, co czynicie?”. I rozbudziło się porządnie, chcąc nas pewnie odstraszyć grzywiastymi falami od dalszej podróży. Trochę nas to spowolniło, ale chęć zmierzenia się z nieznanym dodawała nam skrzydeł lepiej niż Red Bull. A nieznanne czekało już za trzecim cypelkiem, spragnione towarzystwa, bo kajakarze na Uklei nie są zjawiskiem masowym.

Kajaczki (dwie jedyne) mieliśmy zapakowane sprzętem biwakowym. Zestaw sprawdzony na innych wyjazdach, wszystko, co potrzebne na kilka dni w terenie. Wydawało nam się, że mamy komplet. Niestety, NIKT nam nie powiedział, że na pierwszy odcinek trzeba wziąć kask i gogle, bo rzeka zarośnięta z jednej strony trzciną, z drugiej olchami nie pozwala płynąć „z głową w chmurach”. Zapewnia nam za to nieustający kontakt tej części ciała z gałęziami, gałązkami, listeczkami oraz ich mieszkańcami... Ten sam obrzydliwy NIKT nie powiedział też nam, że trzeba wziąć sekator, piłę i maczetę – przydatne na kolejnych etapach, raczej już do końca. Jeżeli grząskie i zarośnięte brzegi nie pozwalają wysiąść, a całe koryto rzeki wypełnia korona ogromnego drzewa, to przedzieranie się przez nie gołymi łapkami jest swoistą lekcją cierpliwości, ćwiczeniem zręczności manualnej i umiejętności zaciskania ust, bo się na nie ciśnie różne słowa omijane przez słowniki...

Pewnego dnia, gdy było już źle i wstąpiła w nas nadzieja na lepsze jutro, zaczęliśmy liczyć przeszkody. Rezultat: 52 przeszkody na odcinku 4,5 km! Komentować? Powtórzyć raz jeszcze: był to łżejszy odcinek!

SPŁYW W PIGUŁCE

Trasa: Ukleja (lewy dopływ Rygi) od jez. Woświn do Jez. Lisowskiego.

Długość trasy: 40 km.

Trudność: ZW C, szlak dla doświadczonych kajakarzy.

Uciążliwość: szlak bardzo uciążliwy! Liczba przeskód uzależniona jest od poziomu wody (najlepiej płynąć na wiosnę). Od Rogowa płynąć przy podniesionej zastawce na jazie elektrowni wodnej. Przedzieranie się przez różnego rodzaju roślinność nadrzeczną oraz okresowe zatory również znacząco spowalniają szybkość spływu. Musimy liczyć ponad 200% dodatkowego czasu na pokonanie przeszkód (U6).

Malowniczość: * do **

Zalecana mapa: mapa topograficzna Polski (wydanie turystyczne) w skali 1:100 000, arkusz Stargard Szczeciński (N-33-91/92).

Wzięliśmy za to – o przeczności! – porządne linki, przydatne do ciągnięcia za sobą kajaka na kilkukilometrowym odcinku pozbawionym wody. Tego akurat można uniknąć wybierając wcześniejszy termin spływu, a nie środek sierpnia, natomiast tysięcy przeszkód na tej rzece jest zawsze gwarantowany!

No a teraz nieco faktów. Ukleja jest lewym dopływem Regi o długości 44,4 km i powierzchni dorzecza 450 km². Wypływa na północ od Ińska z jeziora Dłusko na wysokości 113,8 m n.p.m. Płyne w kierunku północnym przez Pojezierze Ińskie, Wysoczyznę Łobeską i Równinę Nowogardzką, uchodząc do Regi w sztucznym zbiorniku wodnym Jeziora Lisowskiego na wysokości 29,7 m n.p.m. Do jeziora Woświn ma charakter górskiego strumienia o znacznym spadku koryta, przekraczającym 5‰. Poniżej tego wielkiego zbiornika czyste wody Ukleja płynie przez kolejne dwa mniejsze jeziora jako niezwykle urozmaicona rzeka nizinna o średnim spadku 1,4‰. Tuż przed ujściem przyjmuje z lewej strony swój największy dopływ – rzekę Sąpólną.

Ukleja tworzy malowniczy, lecz niezwykle uciążliwy szlak kajakowy o długości 40 km. Roz-



Fot. Joanna Bratko, Marek Litniski

Jedna z przeszkód w zbliżeniu

poczyna się on w Cieszynie nad jeziorem Woświn i biegnie terenami łąkowymi i leśnymi do wsi Taczały nad Jeziorem Lisowskim. Uciążliwość szlaku powodują permanentnie przegradzające stosunkowo wąskie i kręte koryto rzeki pnie i ga-

łęzie drzew, głązy i kamieniste przemiały na dnie w jednych, a gęste trzciny i obfita roślinność podwodna w innych miejscach. Spływania nie ułatwia też zbyt niski poziom wody. Powtarza się on regularnie w ciągu ostatnich lat, a tłumaczony jest brakiem większych dopływów (z wyjątkiem Sąpólnej przy ujściu). Dorzecze Uklei składa się z licznych, krótkich cieków w znacznym stopniu zmeliorowanych, które zupełnie nie zasilają koryta głównego przy dłuższych okresach bez opadów. Alimentacja jeziorna w okresie „suchych” lat jest również mniejsza. Jakby tego było mało, po 1990 r. powstały na rzece 4 elektrownie wodne i – kosztem kajakarzy – konkurują ze sobą o „paliwo”. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza Rogowa, gdzie woda umożliwiająca płynięcie kajakiem w skrajnych okresach jest wypuszczana tylko przez dwie godziny na dobę i przegapienie tej chwilowej „fali” uniemożliwia kontynuowanie spływu.

Na szczęście Ukleję przekraczają liczne drogi, a na ich styku z rzeką dawno temu powstało osadnictwo, nie ma więc kłopotów ani z aprowizacją, ani z komunikacją „ratunkową” (część płynących wycofuje się przed dotarciem do połowy trasy). Gęsta sieć dróg umożliwia wyprawienie się na tę rzekę pustymi kajakami, gdyż znane mi „porażki” dotyczyły użycia ciężkich kajaków załadowanych sprzętem biwakowym. Na wyprawie Ukleją nie może zabraknąć żywicy i innych akcesoriów do naprawy kajaków. Siekiera, sekator ogrodniczy, a nawet maczeta do ścinania trzciny nie są wcale przesadzonymi „narzędziami pracy” na tej rzece. Każdy kajak powinien być wyposażony w kilkumetrową, mocną cumkę, a i jedna swobodna lina długości rzutki (20 m) może się w zespole przydać. Z powodu wielokrotnego wchodzenia do chłodnej wody (pomijając odcinki jeziorne Ukleja zasadniczo płynie cały czas w tunelu z drzew) spodrenki i koszulka neoprenowa są bardzo pożądane oraz łatwe do wyprania. Oczywiście ubiór taki nie stanowi dla nikogo przymusu, ale fragmenty mulistego dna i brzegów, gnijące liście i kawałki drzew, liczne pajęczyny itp. pozostawiają na naszej odzieży – np. bawełnianej – tyle śladów, że raczej trudno będzie ją doprać.



Nie wspomnę już o mocnych wiosłach, bo te drewniane z wypożyczalni mogą przetrwać w naszych rękach dzień lub dwa.

Niech Czytelnik nie odnosi jednak wrażenia, że tylko narzekamy, a szlak jest wredny i nie do przebycia. Na Ukłej spotkamy się bowiem oko w oko z przyrodą, czystą wodą, pięknymi, prawie bezludnymi jeziorami, leśną i wodną zwierzyną (prawie wpłynęliśmy wieczorem na stadko dzików, pijących wodę na środku rzeki). Zmieniające się krajobrazy, szybki prąd wody spadającej bystrzami po kamieniach i pniach drzew, walka z trudnościami – zadowolą wszystkich, którzy lubią przygody oraz uprawianie jakiegokolwiek survivalu. A po przebyciu całego szlaku z dumą będziemy mogli powiedzieć kolegom przy ognisku – przepłynęliśmy Ukłej!

Przeciętny spadek doliny rzeki na całej trasie od Cieszyna do ujścia do Regi wynosi 1,22‰. Rozkłada się on nierównomiernie na poszczególnych odcinkach spływu i jest obniżony w niektórych miejscach przez jeziora i zapory elektrowni wodnych. Podajemy w kolejności: odcinek, odległość w km, spadek:

1. jez. Woświn – jez. Mielno
34,8 – 33,9 km 1,33‰
2. jez. Mielno – jez. Okrzeja
31,6 – 23,0 km 1,10‰
3. jez. Okrzeja – Troszczyno
22,3 – 12,0 km 1,55‰
4. Troszczyno – ujście do Regi
12,0 – 0,0 km 1,60‰

Charakterystyczne odcinki

Całość szlaku możemy podzielić na pewne charakterystyczne odcinki, powiązane ze zróżnicowaniem przeszkód terenowych oraz odczuciami autorów:

1. Cieszyno – Mielno (8,7 km): przyjemne jeziora, połączenie płytkie.
2. Mielno – Zwierzynek (2,6 km): głęboka woda, gęste trzcin.
3. Zwierzynek – Mieszewo (1,9 km): płycizny, dno muliste, drzewa, kamienie, ciężka orka.

4. Mieszewo – jez. Okrzeja (3,8 km): nareszcie więcej wody, kamienne przemiały, „wycinanki i wyrwany” w gałęziach drzew.
5. Jez. Okrzeja (0,7 km): prawdziwa radość.
6. Jez. Okrzeja – Rogowo (2,2 km): szerokie koryto, pnie dużych drzew.
7. Rogowo – most przy dębach (3,6 km): najpierw pnie małych drzew, potem ulga w głębokim korytarzu pod baldachimem koron przybrzeżnych olch.
8. Most – Troszczyno (4,5 km): malownicze pokonywanie przeszkód (mielizny, drzewa, kamienie).
9. Troszczyno – Miłogoszcz (5,6 km): pnie, zatory drzewne, kamienie itp. w liczbie ponad 50.
10. Miłogoszcz – Taczały (4,7 km): jeszcze 34 szarpaniny i... dziwna ulga.

Szczegółowy opis szlaku

(L – lewy brzeg, P – prawy brzeg)

40,0 (1,0) P Cieszyno, położone na północno-wschodnim brzegu jez. Woświn.

Cieszyno jest wsią letniskową, posiadającą 220 stałych mieszkańców, położoną przy linii kolejowej Szczecin – Gdańsk oraz nieopodal drogi nr 20, łączącej Stargard Szczeciński z Gdańskiem. Od 1296 r. przebiegała tędy granica pomiędzy Brandenburgią a Księstwem Pomorskim. Teschenbusch stał się w XIV w. własnością rodziny Wedłów i jako folwark przetrwał do II wojny światowej. Na jego terenie Niemcy zorganizowali obóz jeniecki i obóz pracy przymusowej.

W środku wsi znajduje się kościół o konstrukcji ryglowej, zbudowany w 1740 r. Dwór z XIX w. otoczony jest dużym parkiem o powierzchni

14 ha, w którym rosną pomnikowe drzewa: dęby, świerki i buki.

Jez. Woświn (wys. 78,5 m n.p.m., pow. 810 ha, dł. 9,5 km, szer. do 2 km, maks. gł. 28,1 m) wspomniane po raz pierwszy już w 1284 r. jako Woświn. To rynnowe jezioro leży na pograniczu moreny dennej i czołowej, posiada 26 km linii brzegowej – od zachodu wysokiej, od wschodu łagodnej i częściowo zabagnionej z obfitym zadrzewieniem przybrzeżnym; jest siedliskiem ptaków wodnych i błotnych. Na południowo-wschodnim skraju jeziora leży grodzisko z X-XII w., jego wały wysokości 3-4 m mają kształt pierścienia o średnicy 50-60 m. Nad końcem północno-zachodniej zatoki jeziora, przy drodze do Dobrej, znajduje się wzgórze wysokości 122,1 m n.p.m., na którym wzniesiono przekątnikową wieżę telewizyjną o wysokości 90 m, widoczną z dużej odległości.



Fot. Joanna Bratko, Marek Litwiński

Spływ Ukłej? Czy raczej należy użyć nowego słowa „ściąg”?

dl. 359 cm szer. 63 cm opt. ład. 115 kg poj. 335 l kokpit 88 x 45 cm

REWOLUCJA 2004
"COMBI 359"



Fot. Joanna Bratko, Marek Lityński

Rogowo – elektrownia wodna. Od tej pani zależy wszystko: puści wodę – popłyniemy, nie puści – zostaniemy!

Nad jeziorem znajdują się dwa ośrodki wypoczynkowe (w Cieszynie i Trzebawiu), każdy dysponujący domkami kempingowymi, wypożyczalnią sprzętu pływającego, polem namiotowym, pomostem i plażą. Łatwiej dostępny komunikacyjnie i bardziej luksusowy jest ośrodek w Cieszynie (gdzie na zamkniętym nocą parkingi możemy pozostawić samochody), natomiast ten w Trzebawiu leży bezpośrednio nad wodą w płytkiej, piaszczystej zatoce i ma dużo miejsca pod namioty.

Ośrodek Wypoczynkowy „Woświn”, Halina Kwiatkowska, Cieszyno Łobeskie, 73-155 Węgorzyno, tel. (91) 397 28 54, (606) 875 392, www.osrodek.pl/woswin.

Ośrodek Wypoczynkowy „Trzebawie”, Marcin Romański, 73-155 Węgorzyno, tel. (504) 082 645. Początek szlaku kajakowego rzeki Uklei. Z terenu ośrodka wypoczynkowego „Woświn” płyniemy w prawo (na północny-zachód) jeziorem o kryształowo czystej wodzie, mijając po prawej stronie kolejną trzy półwyspy.

39,0 (4,2) P Ośrodek Wypoczynkowy „Trzebawie”.

34,8 (0,9) P Wyptyw Uklei z jeziora jest ukryty w trzcinach za trzecim półwyspem. Budowany w tym miejscu jaz zastawkowy każe nam męczyć się 100 m po mieliznach sztucznego kanałku opływowego, zanim zaczniemy pomału płynąć wąską strugą.

33,9 (2,3) Wyrażnym kanałem wśród trzcin wpływamy na jez. Mielno.

Jez. Mielno – wys. 77,3 m n.p.m., pow. 96 ha, dł. 1300 m, szer. do 1 km, maks. gł. 2,5 m.

Trzymając się jego lewego brzegu podążamy w kierunku północnym do wydłużonej zatoki, przy której prawym brzegu leży wieś Mielno.

31,6 (0,3) Wyptyw Uklei z jeziora, ukryty wśród trzcin i kęp sitowia.

31,3 (2,6) P Mielno, most lokalnej drogi, pod nim kamienie; wyjście na brzeg znajduje się przed mostem z prawej strony.

Mielno jest znane od XIII w. jako własność rodu Wedłów. Wybudowali oni na przesmyku pomiędzy jeziorami Woświn i Mielno zamek rycerski, który pod koniec XIV w. wymieniany był jako jeden z 12 najsilniejszych zamków te-

go rodu. Niestety, dzisiaj nie został po nim nawet ślad.

W centrum wsi znajduje się parterowy dwór ryglowy z przełomu XVIII i XIX w., zbudowany na planie prostokąta, z pięterkiem w ścianach szczytowych, przykryty mansardowym dachem z naczółkami. Obok stoi szachulcowy kościół z końca XVII w., fundacji Wedłów; od zachodu ma dostawioną drewnianą wieżę.

Pod mostem męczą nas przez chwilę kamieniste płycizny, potem głębokość wąskiego koryta staje się przyzwyczajona, ale równocześnie zaczyna otaczać nas coraz bardziej nieprzenikniona ściana trzcin i sitowia, przez którą mozolnie przebijamy się, marząc powoli o kosiarce... Miejscami dają się we znaki nisko zwisające gałęzie olchy.

28,7 (0,5) PL Zwierzynek, most lokalnej drogi z tradycyjnymi kamieniami pod spodem. Można dogodnie wylądować na trawce przed mostem z prawej strony, aby odpocząć po pierwszej „walce”. Obok znajduje się sklep, czynny sporadycznie, ale za to na żądanie (sklepowa mieszka naprzeciwko).

Zwierzynek był związany z rodem hrabiego Guncelina von Schwerin, który od księcia Barnima I otrzymał w 1257 r. 4 tysiące łanów z obowiązkiem zasiedlenia tych obszarów. Hrabia polecenie wykonał, ale w 1388 r. wieś była już we władaniu Wedłów. Kościół zbudowano z kamienia i cegły w I połowie XVI w., a przebudowano w XVIII w., ozdabiając wschodni szczyt blendami i sterczynami. Od zachodu stoi wieża ryglowa z barokowym hełmem i chorągiewką z datą 1730. Dzwon pochodzi z 1819 r. Na cmentarzu znajduje się pomnik, poświęcony mieszkańcom poległym w okresie I wojny światowej.

Za mostem nagromadzenie kamieni w nurcie tworzy przy większej wodzie bystrza, a przy niższej dotkliwie, kamieniste płycizny, zmusza-

jące do wysiadania i holowania kajaka w przyjemnym, czarnym błotku, kojąco działającym na nasze rozdygotane kończyny.

28,2 (0,9) Most na drodze do pobliskiego gospodarstwa. Przy płytkiej wodzie płynąć można przez obydwa betonowe kręgi, przy wodzie głębokiej lepiej płynąć prawym. Niżej w nurcie szybko płynącej rzeki nadal napotykamy dużo kamieni. Przy niskich stanach wody doskwierają zamulone płycizny, na których leżą przytłoczone pnie i konary drzew, zmuszające do przeciągania kajaków w czarnym błocie. Tempo posuwania się do przodu w tym zarośniętym drzewami wąwozie spada do kilkuset metrów na godzinę, a brzydkie słowa, podobne do otoczenia, same cisną się na usta.

27,3 (0,3) Most na zlikwidowanej wąskotorowej linii kolejowej Resko – Dobra. W nurcie kamienie.

27,0 (0,2) P Mieszewo, zniszczona kładka obok wielkiego białodrzewu, dogodne miejsce do należącego zbożałym ciałom odpoczynku. Aby dotrzeć do mostu musimy jeszcze przedrzeć się przez pnie i gałęzie kilku drzew.

26,8 (0,6) LP Mieszewo, most na drodze nr 146 Dobra – Łobez, obok budynku dawnego młyna. Pod mostem znajduje się betonowy próg, zmuszający do przeniesienia kajaków przez drogę na odległość 20 m prawym brzegiem rzeki. We wsi sklepy i piekarnia.

Mieszewo wymienione było w dokumencie sprzedaży cystersom z Danamunde w 1284 r. jako Mesowe. Folwark w 1866 r. należał do rodu von Dewitz. Kościół gotycki pochodzi z XV w. i został zbudowany z głazów narzutowych; posiada neogotycką wieżę. W południową ścianę wmurowano kamienną kropielnicę z XII w. Na przykościelnym cmentarzu znajduje się rodzinny pomnik grobowy Dewitzów. Murowany, klasycystyczny dwór o dwóch kondygnacjach pochodzi z końca XVIII w.; przykryty jest naczółkowych dachem. Park o powierzchni około 4 ha założono pod koniec XIX w. Rosną w nim liczne pomnikowe drzewa. Zniszczony młyn postawiono w XIX w. Budynek stacyjny zlikwidowanej linii kolei wąskotorowej Dobra – Resko pochodzi z początku XX w.

Kajaki wodujemy dogodnie, ale przy niskim stanie wody wprost na licznych kamieniach. Możemy pomóc sobie przez podniesienie jednej z dwóch blach, które w formie prymitywnej zastawki blokują przepływ wody pod mostem. Odpływamy wówczas z wyraźnym nurtem, ale po pewnym czasie i tak w wielu miejscach musimy wysiadać z kajaków z powodu kilkumetrowych kamiennych płycizn.

26,2 (3,2) Most na drodze lokalnej. Nadal wąskie na 6-8 m koryto zaczyna przegradzać coraz większa liczba drzew i krzewów; najbardziej doskwierają gałęzie przewróconych wierzb i olch, korony których skutecznie blokują drogę przepływu. Palce i dłonie zaczynają boleć od ciągłego wyłamywania gałązek. Przydałby się zwy-

Zaraz, zaraz, czy my przypadkiem kogoś nie zniechęciliśmy? Bo mimo wszystko Ukleję należy przepłynąć! Choćby po to, żeby później zamyślać się filozoficznie nad nomenklaturą dotyczącą uciążliwości cieków wodnych...

ły sektor ogrodniczy! Na zmianę kamieniste grunty, gałęzie i pnie drzew. Niektóre przeszkody dzieli od siebie odległość zaledwie 20 m. Gdzie to jezioro, do cholery!

23,0 (0,7) Jez. Okrzeja zjawia się w końcu jak wymarzone Jezioro Niespodzianka z powieści Jacka Londona.

Jez. Okrzeja – wys. 67,9 m n.p.m., pow. 101 ha, dł. 2,0 km, szer. do 800 m, maks. gł. 4,4 m. W dokumencie z 1284 r. nazwane zostało Wokreya.

Na jego przejrzystej tafli skręcamy w prawo, by w końcu zatoki przy wypływie rzeki znaleźć na lewym brzegu pierwsze od Jez. Woświn dogodne miejsce biwakowe, ładnie położone na skraju lasu.

22,3 (2,2) Wypływ Uklei z jeziora jest szeroki i wyraźny. Następuje całkowita zmiana charakteru koryta, które przyjmuje w tym miejscu postać uregulowanego kanału. Nadal musimy pokonywać szereg zwalonych drzew, ale głównie pnie bez gałęzi. Wyraźny odpoczynek po poprzedniej harówce.

20,1 (3,6) L Rogowo, most na drodze lokalnej oraz jaz elektrowni wodnej, przed którym lądujemy niewygodnie na wysokim, lewym brzegu. Kajaki przenosimy na odległość 150 m przez teren pracującej od 1990 r. elektrowni wodnej do mostu drogowego, gdzie wodujemy je na prawym brzegu. We wsi dwa sklepy spożywcze pozwalają odnowić zapasy pożywienia.

Niestety, czeka nas tutaj kolejna przykra niespodzianka. Poniemiecka elektrownia starego typu (warto zobaczyć jej pracę) pracuje okresowo, a w celu uruchomienia turbiny właściciele podnoszą do góry zastawkę na jазie. I dopiero wtedy w korycie Uklei pojawia się woda! Nie ma co marzyć, że odpłyniemy z Rogowa bez tej sztucznej fali. W lecie 2003 r. elektrownia pracowała dwa razy na dobę po jednej godzinie (7:00 rano i wieczorem). I właśnie do tych godzin trzeba było dostosować program dalszego spływu. Słyszeliśmy, że przy wyższym poziomie wody uprzejmi gospodarze uwzględniają potrzeby kajakarzy i uruchamiają turbinę w innych godzinach.

Odpływamy więc radośnie na przyjemnie szumiącym prądzie (proszę, jaka gospodarność – podnoszą zastawkę i mamy dwa prądy: w rzece i w sieciach energetycznych), niestety wkrótce zostajemy przyhamowani drzewami oraz licznymi rozszaniętymi w nurcie kamieniami. Po 2 km liczba przeszkód wyraźnie maleje, po obu stronach rzeki pojawiają się dzikie łąki z wysoką trawą, gdzie urzędują stada dzików. Wysokie brzegi szerokiego i głębokiego koryta Uklei porastają olchy, płyniemy więc w mrocznym tunelu ich gałęzi.

16,5 (4,5) Most na ziemnej drodze Siemno – Żelmowo. Położone przed nim ujście Dobrzynicy oraz inne dopływy z okolic o wsi wzbogacają Ukleję w wodę. Przy skrzyżowaniu dróg na prawo od mostu rośnie kilka dębów, w tym rzadko spotykane „dębowe bliźniaki”. Niżej w korycie z powrotem pojawiają się liczne przeszkody, złożone m. in. z zatorów drzewnych, które trzeba pracowicie rozierać w środku nurtu (trudno przenosić kajaki wysokim brzegiem co 100 m).

12,0 (1,0) L Troszczy-no, most na drodze nr 147 Nowogard – Łobez, przed nim jaz przepływowej elektrowni wodnej. Lądujemy na prawym brzegu rozlewiska i na odległość 50 m, bardzo wygodnie przenosimy kajaki nową przepławką dla ryb. Z prawej strony jazu miejsce na wygodny biwak (teren państwowy, o czym informują stosowne tablice, umieszczone przy jазie). We wsi sklep i piekarnia.

11,0 (4,6) Troszczy-no II, jaz elektrowni wodnej, lądujemy dość dogodnie z prawej strony i na odległość 100 m przenosimy kajaki leśną ścieżką do wypływu wody z turbiny elektrowni, gdzie je łatwo wodujemy. W dalszej części trasy nie cierpimy na brak wody w korycie, ale nadal pokonujemy pnie licznych drzew oraz pracowicie rozbieramy zatory złożone z patyków i gałęzi.

6,4 (4,7) P Miłogoszcz, most na drodze Resko – Nowogard, przed nim ostatnia elektrownia wodna. Wsiadamy z lewej strony na betonowy brzeg bezpośrednio przed budynkiem elektrowni, a następnie przenosimy kajaki do dolnego kanału, gdzie je wodujemy. W przypadku remontu urządzeń elektrowni, wymagających obniżenia górnego poziomu wody, zdarzały się przypadki poważnych problemów z wyjściem na wysoki, zamulony brzeg. Przed nami pozostał ostatni uciążliwy odcinek rzeki z drzewami w nurcie i jedną długą przenoską w mule lewego brzegu z powodu upadku ogromnego buka o licznych konarach.

1,7 (0,7) P Taczały, most na drodze z Wyszogóry do Żerzyna, za nim drugi na drodze lokalnej. Po przepłynięciu pod pierwszym mostem kierujemy się w lewo pod drugi. Zaczynają się zarośnięte roślinnością denną i pływającą rozlewiska ujściowego odcinka rzeki Sępólnej do Uklei oraz Uklei do Regi. Na ich zalesionych brzegach możemy spotkać szereg dogodnych miejsc biwakowych. Ujście Sępólnej, rzeki o długości 30,8 km i powierzchni dorzecza 211,4 km². Przepływa ona przedmieściami Nowogardu i stanowi szlak kajakowy do odkrycia. Wrześniowski (1971 r.) pisał ponad 30 lat temu, że jej koryto jest zawałone drzewami.

1,0 (1,0) Początek cofki sztucznego Jeziora Lisowskiego.

0,0 Ujście Uklei do Regi w płytkiej zatoce Jez. Lisowskiego w 63,8 km jej biegu (29,7 m n.p.m.). Aby zakończyć spływ musimy dopłynąć do zapory elektrowni wodnej „Likowo”, przy której możemy wylądować z lewej strony, po-



Fot. Joanna Bratko, Marek Litnyski

Busz na Uklei. Nawet w słoneczny dzień sprawia wrażenie, że zaraz zapadnie zmrok.

śród rybackich łódek. Kajaki wynosimy na nasyp obok małego parkingu. Stąd utwardzona płytami droga prowadzi do wsi Lisowo (1 km), położonej obok drogi nr 6 Szczecin – Gdańsk, gdzie mieści się słynna z obfitych posiłków restauracja „Marysieńka”, godna polecenia po trudach ostatnich dni.

WIOSŁO

